Rok II. WE LWOWIE, dnia 15. lutego 1893. **Nr. 4.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok II. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna	Kwartalna
W monarchii austryacko-węgierskiej	4 złote reńskie	2 złr.	1 złr. 10 ct.
„ cesarstwie rosyjskiem	4 rubli srebr.	2 rs.	1 rs. 10 k.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.	2 m. 20 fn.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.	
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.	
„ Stanach Zjednoczonych . . .	2 dolary	1 dol.	

Pod kopertą o 1/3 więcej.

Redakcya i Administracya: Lwów Ossolińskich 11.

Prenumeratę dla **Ameryki Północnej** przyjmuje Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

Dla Lwowa prenumerata, ekspedycya i sprzedaż numerów pojedynczych po 20 ct. w Biurze dzienników ul. Karola Ludwika l. 3.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Pod redakcyą Stanisława Kłobukowskiego.

Review of the Polish Emigration Austria, Lemberg.

Tajemniczy agitator emigracyjny.

Gdzież jest ten potwór wyciągający dziesiątki tysięcy ludu polskiego rocznie po za kraj rodzinny? Szczególna jest skuteczność jego namowy a zarazem niedościgła zręczność w ukrywaniu się przed okiem najintelligentniejszych w narodzie. Agitacya jego zwycięża bardzo silne a niewątpliwe przywiązanie chłopa do ziemi a bynajmniej nie jest powstrzymaną przez znaną wielką zachowawczość jego, przez wielkie a niemal fanatyczne zamiłowanie do rodzinnych obyczajów i zwyczajów i przez wrodzoną jemu, zdawałoby się, powolność ruchów. Przymioty przywiązania do ziemi i t. d. a nawet wielkiego łakomstwa na „grunt", są magnesem tak silnym, że wedle przywidywań ludzkich powinny przykuć do miejsca rodzinnego włościan naszych łańcuchem nie do zerwania. Cóż to za niebezpieczny działacz społeczny, cóż to za siłacz, który łańcuch ten zrywa w ukryciu przed naszemi oczyma? Potężniejszym zdaje się on być nawet od najzacieklejszych w historyi prześladowców religijnych i narodowych; ani Alba ani Kromwel nie zdołali wygnać z ojczyzny tylu Flamandczyków i Irlandczyków, ani cofnięcie Edyktu Nantejskiego nie wygnało tyle protestantów z Francyi, ile obecnie wynosi się rocznie ludzi za ocean — z samej Polski z 60.000, z Europy przeszło pół miliona.

Agitatora tego niektórzy palcem pokazują. Mimo to nie zawsze go widzimy i upatrujemy uporczywie innych winowajców, bo właściwego nie zadaliśmy sobie trudu dotąd oglądać w całej jego ujemnej okazałości. Jako krok ku jego zdemaskowaniu uważalibyśmy prosty bilans dochodów i rozchodów chłopa naszego a raczej statystykę opisów takich.

W tym względzie prawdopodobnie doczekamy się czegoś bardzo pouczającego w roku przyszłym podczas wystawy. Nie jesteśmy upoważnieni wyjawiać przed czasem zabiegów czynionych w tym kierunku ze strony ludzi istotnie fachowych. Nie mała wdzięczność ogółu będzie im nagrodą, skoroby tylko w setnej części dokonali tego co zamierzają. Tymczasem pozwalamy sobie przedstawić czytelnikom naszym opis dochodów i rozchodów kilku kategoryi włościan w jednej znanej nam bliżej wsi galicyjskiej. Wieś ta nie jest typową w Galicyi, bo znajduje się pod wielkiem miastem, a więc w wyjątkowo szczęśliwem położeniu. Uczyniwszy to zastrzeżenie, przedstawiamy kategorye włościan wedle zamożności ich w sposób następujący.

1. Bogaczów jest tam kilku; mają oni po 20 i więcej morgów pola, 10—15 łąki, chowają po 2—3 źrebiąt, posiadają po 4—8 krów, nie mówiąc już o kaczkach, kurach i gęsiach. Bogacze ci mają po 2 do 3000 zł. w koralach i kożuchach a po 1—6000 złr. na książeczkach kasy oszczędności. Jest ich może 3—5.

2. Więcej jest średnio zamożnych tj. z kilkunastu. Mają oni po 10 do 12 morgów pola, 6—12 morgów łąki. Ci, dobrze gospodarując, mogą 200—300 zł. rocznie odłożyć na korale, kożuchy, weseliska i budowanie pięknych chałup, co dziś jest tam w modzie.

3, Po nich następują właściciele 3 morgów pola i 3 morgów łąki. Ziemia kosztuje tam od 250—300 zł. za morg, a łąka po 200 zł czyli, że majątek ich w ziemi wart 1350 zł. Zabudowania składają się z chałupy o obszernej sieni i dwóch izb o dużych oknach. W każdym pokoju piece. Komin na dachu. Około chałupy 1/4 morga ogrodu. Wszystko to razem warte jest 600—800 złr. Prócz tego stajnia, chlew i stodoła wartości 400—600 złr.

Cała ta własność warta 2330 do 2750 zł. Licząc że w naszych dzisiejszych stosunkach, właściciel ziemski prócz wygód, wynikających z takiej własności i opędzenia potrzeb gospodarstwa i swoich, powinien wyciągnąć jeszcze jakieś 1—3% czystego zysku, otrzymamy teoretyczny zysk z naszego gospodarstwa 27·50 do 82·50 zł. Przyjmujemy, że rodzina takiego gospodarza składa się z dwojga gospodarzy i 3 dzieci, które chodzą do szkoły i oddają tylko małe posługi w gospodarstwie. Gospodarz takiej własności parobka ani

kucharki nie trzyma, w czasie gorętszej roboty donajmuje parobka i dziewkę do ogrodu, zarabia jednak i sam przy kośbie łąk, przy zwózce płodów rolnych, a baba na ogrodach i przy kopaniu ziemniaków. Trzyma on parę koni i chowa źrębię, które albo sprzedaje, albo wymienia na zużytego konia, a niszczy konie wcześnie, bo źrebięta 1½ roczne, a w każdym razie dwuletnie idą już do pługa. Trzyma 2 krowy i chowa jedno cielę. Świnek wypasie na rok 2. Kury i kaczki są zazwyczaj w ilości bardzo zmiennej. Dochody takiego gospodarstwa w porównaniu z rozchodami przedstawiają się mniej więcej:

Przychód:

Jaj kóp 3–6	2·70— 5·40	złr.
Warzywa	75·00—100·00	„
2 świnki	25·00— 30·00*	„
drób	10·00— 10·00	„
Nabiał	100·00—100·00	„
Co 2 lata cielę więc rocznie	5·00— 6·00	„
Co 3 lata źrebię, więć rocznie	4·00— 6·00	„
	221·70—257·40	złr.

Rozchód:

Podatki	9·00— 12·00	złr.
Ubezp. od ognia	4·00— 6·00	„
kucie koni, lekarstwa utrzym. inwent. martwego . . .	8·00— 10·00	„
Utrzym. domu: Sól . . .	6·00— 7·00	„
Nafta	5·00— 5·00	„
Opał	28.00— 30·00	„
Kasza (mąka swoja, masło kup.)	18·00— 20·00	„
Słonina	18·00— 20·00	„
Herbata, kawa, cukier . .	9·00— 10·00	„
Mydło	4·00— 5·00	„
Mięso (na święta zakupy) .	12·00— 15·00	„
Trunki (przy trzeźwości) .	13·00— 20·00	„
Odzież (biel. 9 zł. kożuchy 6 zł.)	15·00— 15·00	„
Obuwie	15·00— 18·00	„
Szkolne	2·00— 2·00	„
Robocizna	6·00— 10·00	„
Suma rozchodów	172·00—205·00	złr.
Suma przychodow	221·70—257·40	„
Nadwyżka	49·70— 52·40	złr.

Takich gospodarstw jest tam 40—46%.

Gospodarstwa powyższe zboża nie sprzedają, a jeśli mają jakiego ziarna za dużo, a innego za mało wtedy sprzedają na zamianę, i dlatego w przychód tego nie wprowadzamy. Furmanki również w rachunek nie wprowadziliśmy, bo za pieniądze ztąd otrzymane zaledwie opędzają się koszta utrzymania pary koni. Siano z łąki starczy zaledwie dla 2 krów i cielęcia.

4. Czwarta kategorya gospodarzy naszych to chałupnicy. Może ich być z 20%. Gospodarz taki ma chałupę i ¼ morga ogrodu. Rodzina składa się z 5 osób (3 dzieci drobnych). Prócz robót około swego, zarabiają oni u sąsiadów i we dworze.

*) Świnki sprzedają po 20, 25 do 30 zł. za sztukę, ale dokupno karmy i wogóle wychowanie takiej świnki kosztuje 20—30 zł., a więc w przychodzie muszę rachować tylko 25—30 złr.

Przychody:

Warzywa	100.00 — 150·—	złr.
Jaja 3 kopy	2.70 — 2·70	„
Drób	10·00 — 12·—	„
Zarobek	54·00 — 65·—	„
	166·70 — 229·70	złr.

Rozchody:

Podatki	5·00 — 8·00	złr.
Ubezpieczenie od ognia . .	3·00 — 5·00	„
Utrzymanie inwent. martw. .	3·50 — 5·00	„
Utrzymanie domu . . .	135·00 — 160·00	„
	146·50 — 178·00	złr.

Suma przychodów	166·70 — 229·70	złr.
Suma rozchodów	146·50 — 178·00	„
Zysk	20·20 — 51·70	złr.

5. Kategorya ta to nie gospodarze ale zarobnicy.

Przychody:

60 dni po 1 złr (rąbanie drzewa, kopanie rowów, kośba etc.	60·—	złr.
120 dni po 50 ct.	60·—	„
120 dni po 80 ct.	36·—	„
	156 —	złr.

Rozchody:

Mieszkanie	12·—	złr.
Jedzenie	120·—	złr.
Ubranie	20·—	„
	152·—	złr.

Wszystkie te cyfry wykazują pewien zysk, ale jest **iluzoryczny** na wypadek **nieurodzaju**, **choroby** etc. Przytem nie umieściliśmy w rachunku rozchodów naprawy domów i zabudowań, co jeszcze zysk zmniejszy.

Szkic ten nie rości sobie pretensyi do tego, żeby być dokładnym; ale może wystarczy on nie do wykazania lecz do domyślania wielkich niedoborów w gospodarstwach włościańskich. Przeprowadzanie głębokiego i wszechstronnego badania statystycznego, na które się zanosi i które powinny być poparte przez gorący współudział wszystkich czynników obywatelskich kraju, wykaże prawdopodobnie w całej ohydzie agitatora emigracyjnego... niedostatek. Studyum to nie obejmie tych, którzy nie mają ziemi ani innego sposobu zarobkowania niż.... służby, zarobku. A imię ich jest w Polsce „miliony". Aby stan ekonomiczny tychże przedstawić, trzeba zbadania płacy zarobkowej przy zakładach fabrycznych i górniczych oraz przy więcej nakładowych gospodarstwach wiejskich. Jestże dużo u nas z czego krajać dla proletaryatu?

Ale już biorąc w rachubę tylko uprzywilejowanych t. j. posiadających jakikolwiek szmat ziemi, a pomiędzy nimi takich, którzy są w najlepszem, niemal wyjątkowem położeniu jak wieś powyższa pod miastem, jakżeż łatwo i do nich zakraść się mogą podszepty tajemniczego agitatora. Pierwsze lepsze nieszczęście może zmniejszyć rubrykę dochodów najważniejszą. Proszę też się zastanowić nad pojęciami zamożności włościan naszych w niektórych okolicach naszych. Wszak to nie w Laponii lub Tartaryi lecz daleko bliżej nas parobek żeni się z dziewką, która

ma w posagu „kożuch“ a ludzie w upały przywdziewają się w kożuchy, aby pochwalić się swą zamożnością.

Nie tu jest miejsce szczegóły te gospodarcze i obyczajowe wywlekać na jaw i omawiać. Chcieliśmy tylko zaznaczyć prawdopodobieństwo bardzo ciężkiej doli naszego chłopa. Dola ta jest pokryta tajemnicą; nie znamy jej; nie wiemy ile to głodu i chłodu tak fizycznego jak duchowego musi bardzo przeważna większość ludu się nacierpieć. Dowiaduje się na raz ktoś w tym ludzie we śnie czy od kumotra, że w Brazylii, Ameryce, Australii, Saksach, Rosyi lub nawet na księżycu jest możność jakiegoś lepszego zarobku, najedzenia się i wyżywienia rodziny. Czyż po takiej wieści lub przywidzeniu nie będzie się wspinał na najwyższą drabinę, aby się dostać do tego księżyca? Czyż odstraszą go opisy nędzy tak dobrze mu znanej w domu? Tajemniczy agitator-niedostatek, którego my z góry nie znamy w takim stopniu jak na to zasługuje, panuje wszechwładnie u dołu najliczniejszej naszej warstwy społecznej, znęca się nad nią bezustannie, nie daje jej spokoju na chwilę, ani w dzień, ani w nocy, ani na jawie, ani we śnie. Niepodobna nie słyszyć jego głosu w ludzie a tem mniej dziwić się, że przygłusza inne wzniosłe uczucia jak przywiązanie do ziemi rodzinnej. Jeżeli już całkiem zniweczyć niepodobna tego namawiacza i naganiacza wobec mnożącej się ludności naszej i mało elastycznych warunków bytu, starajmy się, żeby skutki jego agitacyi były jaknajmniej szkodliwe dla narodu naszego; starajmy się by istotnie nawet za morzem lud polski pozostał tem czem jest w myśl wierszyka napisanego przez jednego prostaczka w liście do krewnych:

Idź listeczku w dalekie kraje
I zanieś tam nasze obyczaje.
A gdy przyjdziesz koło proga
Ukłoń się i pozdrów Boga.

Tej filozofii bardzo prostej niejeden z inteligentnych ludzi wyższego stanu mógłby sobie nieco przyswoić.

Organizacya wychodźctwa w Anglii.

(Biura wywiadowcze).

Anglia jest może jedynym krajem, w którym wychodźctwo ludu ujęte zostało w należytą organizacyę. Wielką usługę organizacyi wychodźctwa oddają biura wywiadowczo - emigracyjne, mające na celu udzielanie wszelkiego rodzaju informacyj zamierzającym opuścić Brytanię. Biura te zakładane bywają przez specyalnie w tym celu utworzone stowarzyszenia. Najbardziej wpływowem takiem towarzystwem jest stowarzyszenie „*Tower Hamlets Mission Emigration and Colonization Fund*“ zostające pod patronatem księcia i księżnej Westminster. Towarzystwo to ma na celu:

1. popieranie emigracyi odpowiednich i zdatnych jednostek do kolonij angielskich i udzielanie informacyi i rad mających na celu ochronę i korzystne osiedlenie wychodźcy.

2. Lokacya oszczędności i kapitałów wychodźców. Stowarzyszenie urządza w różnych miejscowościach co niedzielę zgromadzenie, na które każdy może przyjść i ustnie żądać informacyi. Peryodycznie odbywają się wykłady o koloniach, sposobie kolonizowania, warunkach miejscowych komunikacyi, etc.

Biura informacyjne nigdy nie namawiają ani nie nakłaniają do emigracyi — owszem przedstawiają przedmiotowo wszelkie trudności i niebezpieczeństwa emigracyi tak, iżby tylko dzielniejsze jednostki, zdolne do walki o byt — szukały szczęścia w koloniach.

Nie ulega wątpliwości, że takie biura i towarzystwa emigracyjne oddziaływają bardzo korzystnie na wychodźctwo, zaoszczędzają wychodźcom wiele cierpień, rozczarowań i ułatwiają w znacznej mierze twardą walkę o byt w koloniach.

Należałoby i u nas pomyśleć o podobnej instytucyi — tem bardziej, iż ludność nasza, stojąca na znacznie niższym stopniu oświaty od angielskiej, narażona jest na wiele większe trudności i wyzyskiwania. Zadaniu takiemu podołałaby sieć biur wywiadowczych i pozawiązywanie stosunków informacyjnych z wszystkiemi miejscowościami, kędy rodacy nasi przechodzą, gdzie się znajdują już a nawet gdzie z korzyścią mogliby się osiedlić. A prawie niema zakątka ziemi, gdzieby takich stosunków nie można bezpośrednio nawiązać z Polakami i wyzyskać świetnych źródeł informacyjnych. Istne skarby przeróżnych wiadomości uzyskałoby się. Zacząćby należało od jednego, dobrze zorganizowanego biura wywiadowczego; reszta źródeł informacyjnych znalazłaby się niebawem i może przekonamy się, że nawet łatwiej przyjdzie nam w tym dodatnim kierunku naśladować Anglię, niż jej dorównywać na polu lordowego sportu rozmaitego rodzaju wyścigów.

W. U.

Odszczepieństwo od Kościoła katolickiego.

W Filadelfijskim dzienniku „The Times“ z dnia 23. stycznia b. r. znajduje się artykuł następujący:

„Monsignore Satolli, nowo zamianowany papieski delegat, otrzymał od arcybiskupa Ryan wyjaśnienie jego stosunku do walki stronnictw, które rozdzieliły parafią św. Stanisława, a decyzya apostolskiego delegata jest niełaskawą dla partyi, która stoi w opozycyi przeciw obecnemu proboszczowi Kopytkiewiczowi.

Wczoraj odbyła niezadowolona z ks. Kopytkiewieza partya (licząca około 500 głosów) bardzo burzliwe zgromadzenie przy 2-giej i Pine ulicy, a wysłuchawszy decyzyi Monsignora Satollego, uchwaliła **oderwanie się od Kościoła katolickiego** i uformowanie odrębnej, niezawisłej od Kościoła parafii, jeżeli apostolski delegat w przeciągu 10 dni nie odwoła z probostwa księdza Kopytkiewicza i innego księdza natomiast nie ustanowi“.

Nie mamy bliższych szegółów tego zajścia. Zdaje się nam ono być drobnym szczegółem bardzo ważnej sprawy, którą nie bawem będziemy omawiali obszerniej, t. j stosunku Stolicy Apostolskiej do biskupów amerykańskich pochodzenia przeważnie irladzkiego. Ustanowienie delegata papieskiego w Stanach Zjednoczonych, dla rozstrzygnięcia szybkiego spraw najważniejszych, mogłoby być epokowem.

Na samym początku Monsignor Satolli nie wydaje się mieć szczęśliwej ręki. Butna ludność polska

w Ameryce nie zawsze jest skłona poddawać się postanowieniom władzy duchownej zwłaszcza w sprawach obsadzenia probostw. Wogóle bardzo łatwo w Ameryce przychodzi do schyzmy. Straty kościoła katolickiego liczą się na dziesiątki tysięcy rocznie. Czyja w tem wina? Odpowiedź może poruszyć wiele drażliwości, jakabądź by ona była. Dość wspomnieć, że powszechnie skarżą się na irlandzkich biskupów w Stanach Zjednoczonych, występujących względem Watykanu z świadomością swej siły i bardzo wpływowych tamże a zarazem nie bardzo stosujących się do potrzeb katolickiej ludności innego języka niż angielskiego. Posądzają niektórych z nich o państwową dążność centralizacyjną i popieranie szkolnictwa państwowego o języku angielskim a nieprzychylne stanowisko dla parafialnych szkół katolickich, uwzględniających język ludności pochodzenia nieangielskiego.

Wiadomości naukowe z Paryża i Francyi.

Widząc, że p. Jan Dybowski jest jeszcze ciągle na widoku uczonej publiczności francuskiej, chciałem tak napisać jak Boileau niegdyś do Ludwika XIV. „Przestań świat dziwić, albo ja przestanę pisać“. Wszelako widząc, że są jeszcze ważne zdarzenia do zapisania w naszej kronice, poczynam ją jeszcze i tą razą od prac i zalet p. Dybowskiego.

Naprzód, dobrze jest, żeby nasza publiczność wiedziała, że dnia 14. stycznia ostatniego, Polacy mieszkający w Paryżu zgromadzili się na ucztę braterską w Café Corazza, na cześć naszego uczonego i śmiałego podróżnika afrykańskiego. Na tem zgromadzeniu poetka nasza pani Seweryna Duchińska wygłosiła śliczny wiersz pochwalny dla p. Dybowskiego, a następnie doktor Lewenhard dał ogólny obraz dzieła naszego podróżnika i wymienił wszystkie nagrody, jakie tenże we Francyi świeżo otrzymał jak następuje:

1 Towarzystwo geograficzne paryzkie, oceniając jego mozolne poszukiwania, urządziło na jego cześć wielkie zebranie w amfiteatrze starej Sorbony.

2. Towarzystwo aklimatacyi zwierząt i roślin, uznając jego cywilizacyjne cele przez wprowadzenie w dalekie i nieznane strony Afryki roślin warzywnych, któremi się żywią ludy starej Europy, wręczyło p. Dybowskiemu swój pamiątkowy medal.

3. Towarzystwo przemysłu i handlu przyklasnęło mu na widok płodów tamtejszej przyrody, których uprawa z czasem stanowić będzie mogła bogactwo europejskich kolonii w tych krajach.

4. Towarzystwo Etnografów paryzkich wdzięczne jest p. Dybowskiemu za przywiezienie okazów miejscowej kultury, i filozofowie dziękują mu za opis dokładny pierwotnych zwyczajów, które są już w Europie jedną z dalekich faz rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

5. Wystawa publiczna, jaką tenże polski podróżnik urządził w Muzeum paryzkiem historyi naturalnej, pokazując dowodnie ogrom prac i trudów p. Dybowskiego, zjednała mu ogólne uznanie, a Rząd Rzeczypospolitej francuskiej ozdobił pierś jego dwoma krzyżami, oficerskim zasługi agronomicznej, i kawalerskim legii honorowej, które pozwolą p. Dybowskiemu wziąść za dewizę wyrazy znaczące:

Ense et oratro.

W tej chwili p. Jan Dybowski przebiega miasta prowincyonalne Francyi z swojemi zajmującemi odczytami. W tych dniach gazety południowej Francyi ogłaszały, że nasz polski podróżnik miał mieć odczyt w mieście Agen nad Goronną. W tem mieście mieszka od dawna inny nasz rodak, także znakomity w swoim rodzaju p. Stanisław Dombrowski, który tam jest dyrektorem generalnym Muzeum tego miasta, sam je tam urządził w przeciągu lat dwunastu. Jest on zarazem malarzem, rzeźbiarzem i znakomitym naturalistą. Przyjaciele jego się spodziewają, że zechce przesłać coś z prac swoich na wielką wystawę w Chicago, gdzie będzie oddział polski, a jeszcze pewniej na wystawę zapowiedzianą we Lwowie na rok przyszły.

Ale, oprócz tych pięknych czynów i heroicznych usiłowań p. Jana Dybowskiego, mamy jeszcze i inne rzeczy godne zaznaczenia w historyi naszej Emigracyi. „Bulletin“ (Sprawozdanie) naukowy i literacki, który wychodzi w Paryżu co dwa miesiące pod redakcyą dawnych uczniów szkoły polskiej w *Batignolles*, zawiadamia nas w swoim ostatnim numerze z 1. Lutego, że będziemy mieli wkrótce wydanie kompletne dzieł poetycznych p. Seweryny Duchińskiej. Tenże sam numer owego pisma podaje nam parę scen Balladyny dramatu naszego Juljusza Słowackiego w wybornem tłómaczeniu francuskiem naszego uczonego profesora Wacława Gasztowtta Jest tam także dalszy ciąg i koniec głębokiej pracy filozoficznej znanego naszego lingwisty doktora F. Michałowskiego pod skromnym tytułem *próbka Etnografii z czasów przedhistorycznych.* I krótka wiadomość przesłana z Tuluzy od naszego niezmordowanego historyka p. Aleksandra Stekerta, warszawiaka, o nieznanych dotąd ruchach militarnych armii polsko-węgierskiej naszego króla Władysława II. Jagiellona przed nieszczęśliwą bitwą pod Warną. Resztę tego bulletynu zajmują wiadomości o nowych pracach akademii krajowych i spis prac naszych rodaków, które się znajdują w różnych przeglądach za granicą wychodzących. I tak *Bulletin de la Société des études coloniales et maritimes*, wychodzący w Paryżu, podaje w swoim numerze z października roku zeszłego na str. 290 ważną pracę pana Antoniego Kłobukowskiego, konsula francuskiego w *Jokohama*, o Japonii i o stosunkach handlowych tego kraju z Francyą, pracę ważną, którą warto, żeby nasz kraj poznał także.

W zbiorze prac Rady centralnej hygieny i zdrowotności (salubrité) departamentu de la Vienne (w środkowej Francyi) widzimy uczony raport o chorabach epidemicznych tego kraju, w r. 1891 skreślony przez rodaka naszego dra Jana Jabłońskiego, któremu akademia medycyny paryska przyznała medal złoty na swoim posiedzeniu dnia 13. grudnia 1892 r.

Taż sama akademia, na temże samem posiedzeniu, dała medal złoty innemu naszemu rodakowi dr. Gierszyńskiemu. Dr. Juliusz Jasiewicz ogłosił w kollaboracyi z Doktorem Dubousquet nową pracę o transformacyach chorobliwych w chorobach zaraźliwych (maladies infectieuses) patrz zbiór Bulletynów i Rozpraw Tow. Medycyny i Chirurgii nr. 23. stycznia 1892 r. i numera następujące.

Teraz zasługi i nagrody naszych braci w innych zawodach.

Pan Romuald Włodzimierz Płonkowski, kapitan inżynieryi francuskiej na garnizonie w mieście *La Rochelle* otrzymał krzyż kawalerski legii honorowej.

Dr. August Czernicki mianowany został lekarzem naczelnym I. klasy w Belfort.

P. Koszutski jest mianowany kapitanem instruktorem w 9. pułku strzelców konnych francuskich a porucznik Waszkiewicz otrzymał podobny zaszczyt w 8 p. dragonów tejże armii.

Cabors 9. lutego 1893.

J. Malinowski.

Korespondencya.

Sofia d. 1. lutego 1893 r.

W cichem zazwyczaj życiu niezbyt licznej tutejszej naszej kolonii dwa dni 22. i 23. u m. skupiły nas w pokaźne koło mogące świadczyć wymownie o życiu naszem wspólnem i zgodnem na obczyźnie. — Pierwszego z tych dni o godzinie 4. popołudniu. w lokalu skromnym naszego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, odbyło się roczne zgromadzenie członków; następnego zaś dnia o godz. 10½ zrana zebrała się w tutejszym kościółku katolickim również spora garstka rodaków w Sofii przebywających, aby wysłuchać nabożeństwa żałobnego za poległych w walce o niepodległość z r. 1863

Zanim sprawozdanie Zarządu naszego Towarzystwa do rąk Waszych dojdzie, pospieszam z wiadomością o rezultacie wyborów, wskutek których powołani zostali do Zarządu na rok bieżący: na Przewodniczącego M. Woronowicz, na Zastępcę Przewodniczącego A. Tomicz, na Bibliotekarza M. Janusz, na Skarbnika J. Dąbrowski, na Sekretarza W. Szatkowski.

Jakkolwiek wogóle skład nowego Zarządu bardzo mało się odmienił, podział jednak obecny czynności o wiele lepiej odpowiada usposobieniu każdego z członków Zarządu, a że niemal wszyscy zaliczają się do ludzi młodych i energicznych, przeto możemy się spodziewać doniosłych dla nas rezultatów ich działalności, naturalnie w zakresie statutem przewidzianym.

Dzielnej „piątce“ Szczęść i dopomóż Boże.

O ile na zgromadzeniu członków zauważyliśmy nawet zwykle nieobecnych, o tyle na nabożeństwie żałobnem narodowem spostrzegliśmy brak nawet tych, co zwykle wierni idei patryotyzmu, nie zawodzili i wraz z innymi modły do Stwórcy w dniu tym zanosili. Czy mróz, rzeczywiście tego dnia duży, czy inne powody nie dozwoliły nam wszystkim wziąć tego dnia udziału w tak uroczystem dla każdego Polaka nabożeństwie? — roztrząsać obecnie nie myślę; konstatując tylko fakt. Spodziewam się, iż głos mój, za pośrednictwem Waszem podniesiony, nie przebrzmie bez echa i że na następnem nabożeństwie narodowem znajdziemy się w kościele znowu w tej pokaźnej liczbie, jakto „illo tempore“ w Sofii bywało.

Ski.

— **Gerresheim** w styczniu. Szanowną Redakcyę upraszamy o umieszczenie w łamach swego pisma naszego sprawozdania.

Sprawozdanie to jest z czwartego roku roku istnienia Towarzystwa polskiego w Gerresheimie za czas od 1. stycznia do 31 grudnia 1892. Ważnej w ubiegłym roku doczekaliśmy się chwili. Towarzystwo nasze bowiem mogło w nim obchodzić dnia 21. lutego trzecią rocznicę założenia swego, połączoną z poświęceniem chorągwi Towarzystwa. Dla nas na obczyźnie, była to uroczystość niezwykła, świadcząca o żywotności Towarzystwa i o jego silnych podstawach. Piękny przebieg tej uroczystości pozostanie na długo miłem wspomieniem a zapewne nie będzie bez wpływu na dalszy rozwój Towarzystwa. Na początku tego roku liczyło Towarzystwo 24 członków, przybyło w ciągu roku 38, razem 62, wykreślono 13, wystąpiło 8, wyjechał 1; pozostaje 1. stycznia 40 czynnych i 2 honorowych. Jestto jednak liczba bardzo mała jak na Gerresheim i okolicę, gdzie tyleset rodaków naszych przebywa. Posiedzeń zwyczajnych odbyło Tow. 29, walnych 4, zarządu 4 Na posiedeeniach były odczytywane artykuły różnej treści, częścią z książek i czasopism. Stan kasy nie można nazwać pomyślnym, gdyż Towarzystwo wydało wiele, sprawiwszy piękną chorągiew, która 500 m. kosztowała. Występywano z chorągwią tą 4 razy wraz z innemi Towarzystwami polskiemi w Elberfeldzie, w Düsseldorfie, w Mühlheimie i Erkrathsztadzie. Ksiądz polski odwiedził nas w tym roku 2 razy. Członkowie abonują pisma następujące: „Orędownik“, „Goniec Wielkopolski“, „Wiarus Polski“, „Posłaniec Katolicki“, „Światło“ i „Przegląd emigracyjny“. Z Ameryki przychodzi dla Tow. „Zgoda“ bezpłatnie, za co składamy serdeczne Bóg zapłać. Z biblioteki mogą korzystać i nieczłonkowie.

Nie pojmujemy dla czego nasi rodacy tak stronią od Towarzystwa św. Tadeusza Odzywamy się do naszych zacnych Polek żon i matek, aby zachęcały swych mężów i synów do wstąpywania do Towarzystwa. Towarsystwo każde a nie najmniej Towarzystwo św. Tadeusza, ważne społeczeństwu i pojedynczym członkom towarzystwa oddaje przysługi. Dlatego każdy już przez wzgląd tak na ogólne, jak i na własne swe dobro do Towarzystwa należeć powinien. Szczególnie w naszym narodzie pamiętać należy o skupianiu sił rosproszonych. Nie wszyscy niestety to widzą i uznają. Tem więcej właśnie usiłować należy, aby ci, którzy odebrali lepsze wychowanie i naukę, a odznaczają się umysłem zdolniejszym, lepiej rozumieli pożytek stowarzyszania się. Wten sposób przyczynimy się do tego, że niższe stany u nas nabiorą więcej wykształcenia i staną się rzeczywistym i trwałym filarem naszego społeczeństwa.

Po wyborach odbytych 1. stycznia b. r. w skład zarządu wchodzą: J. Grajnert, jako prezes, J. Malinowski I. zastępca, H. Przybył sekretarz, J. Wiórek zastępca, A. Rezler kasyer, A. Mucha zastępca, A. Malinowski bibliotekarz, Jan Ponicki zastępca, J. Maślanka, K. Kozłowski, Fr. Grajnert I., jako ławnicy, Jakób Mucha chorąży, J. Rezler L. Grajnert, asystenci, J. Grajnert i Antoni Budzin, marszałkowie.

Towarzystwo polskie św. Tadeusza w Gerresheimie.

J. Grajnert, prezes *H. Przybył*, sekretarz.

Rozmaitości.

— **Z Nowego Jorku.** „Mimo usilnych starań wielu rodaków nie powiewała w dzień obchodu styczniowego chorągiew polska na nowojorskim gmachu ratuszowym. Pomimo, że wszyscy aldermani jednogłośnie się na to zgodzili, major miasta Gilroy zawiesił uchwałę rady miejskiej, gdyż ambasador rosyjski wmięszał się w tę sprawę i postawił na swojem — niestety Smutne to daje nam wyobrażenie o takich amerykaninach, którzy odwdzięczają się w ten sposób za to, że nasi ojcowie tak szczerze popierali ich sprawę

narodowe, narażając swe życie dla ich dobra, gdy oni walczyli o niepodległość swoją. To jest wdzięczność za to, że Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski swą dzielnością pomogli im do zrzucenia jarzma rządu angielskiego. Jednak przyjdzie czas, że pozna pan Gilroy, iż niewolno bezkarnie krzywdzić i obrażać narodu, a mianowicie ten czas przyjdzie za niespełna dwa lata, a wtedy polacy pamiętajcie, że pan Gilroy nie będzie waszym majorem miasta.

Już tutejsze pisma, jak „Recorder" i „Advertiser" angielski, lub „Herold" niemiecki ujęły się w imieniu naszym za krzywdę, tak boleśnie wyrządzoną". *Polonia.*

— **Muzeum Kopernika i Bibljoteka polska w Rzymie.** Bibljoteka ta liczy dotąd 1500 tomów dzieł należących do literatury i historyi polskiej, a szczególniej dotyczących Adama Mickiewicza, którego Włosi wysoko cenią, 2000 broszur, 5000 sztychów przedstawiające widoki polskie, portrety wszelkiego rodzaju naszych znakomitości, dzieła naszych artystów w malarstwie i rzeźbie. Każdy Polak może z tych zbiorów korzystać w muzeum czy też brać z nice do domu. Konserwatorem tegoż muzeum i bibliotekarzem jest nasz rodak uczony doktor Artur Wołyński. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, aby dzieła wychodzące w kraju, albo w koloniach polskich, lub też wydawane przez autorów i redaktorów Polaków były nadsyłane Bibljotece polskiej, która jest przy Muzeum Kopernika. Adres tego zakładu po włosku jest: S. Muzeo Copernicano. Via Collegio Romano 26. *Roma.*

Czytelnia polska w Akwizgranie. Sprawozdanie z czynności Zarządu akademickiej Czytelni Polskiej w Akwisgranie z lat 1891 i 1892 zawiadamia nas, że stowarzyszenie, które stoi na czele tej narodowej instytucyi, składa się teraz z dziesięciu członków zwyczajnych i dwóch nadzwyczajnych.

Odczytów wygłoszono sześć.

Biblioteka tego towarzystwa składa się obecnie ze 154 dzieł w 210 tomach.

Adres Stowarzyszenia:

An den Akademischen Polnischen Leseverein
(Technische Hochschule) in Aachen.

— **Europejska emigracya polska** organizuje się. Zjazd delegatów Towarzystw, wchodzących do składu *Związku Wychodźstwa Polskiego*, odbyty w Paryżu, spotkał się z trudnością we względzie wybrania Wydziału nowego. Wybór odłożony został do dnia 15. marca r. b. Spodziewać się należy, że dobra wola, zdrowe rozumienie rzeczy i patryotyzm, z poświęceniem połączony, trudność przełamią i w oznaczonym terminie rezultat pomyślny wydadzą. W emigracyi naszej sporo jest ludzi rozumnych, zacnych i dobrych Polaków. *Wolne Polskie Słowo.*

— **Genewa. Sprawozdanie z funduszów dla wychodźców powracających z Brazylii.** Rodacy! — W początku sierpnia r. 1891 pojawili się w Genewie przechodnie w najsmutniejszym pod materyalnym i moralnym względem stanie. Nieznających języka krajowego, tułających się i rękę wyciągających policya zabrała i poszukiwała takich, coby się z nimi rozmówić i wytłumaczyć, kto oni są, skąd przybywają i dokąd dążą, mogli. Pomiędzy innymi zwrócono się i do mnie. Wezwany do ratusza, od razu poznałem, że to rodacy moi, którzy w nadziei polepszenia bytu do Brazylyi wyemigrowali, lecz niestety! spotkali się tam, wskutek zabójczości klimatu, z nędzą i niedolą. W nadziei zawiedzeni, postanowili na własne ryzyko do rodzinnego wracać kraju.

Wydatki podróżne opędzali chlebem żebraczym, gdyż funduszów nie posiadali żadnych, a niektórzy przybywali obarczeni rodziną, złożoną z kilkorga dzieci, licząca od roku do lat dwunastu. Nad wytaz smutnym był ich los! Odwaga do podziwienia!

Zbadawszy ów nędzny spółziomków naszych stan, przedstawiłem to na posiedzeniu Towarzystwa polskiego w Genewie, do którego mam zaszczyt należeć już od lat 23 z górą i które też niezwłocznie powzięło decyzyę przyjścia im w pomoc, postanawiając:

1. wywołać składki pieniężne;
2. zawiązywać w punktach, któremi wychodźcy brazylijscy przechodzą, komitety, celem niesienia im wsparcia.

Nie powiem, że rozwiązanie zadania tego przyszło nam z łatwością. Dopięliśmy jednak celu pomyślnie, z czego, Szanowni Rodacy, mam zaszczyt przedstawić wam przyłączone przy niniejszem sprawozdanie po dzień 31. grudnia roku 1892.

Wykaz stanu kasy dla wychodźców polskich wracających z Brazylyi*).

Przychód w roku 1891:

Z dobrowolnych składek tak od Polaków jak od Szwajcarów wpłynęło fr. 1524 c. 45, jakoteż bielizny, obuwia i ubrania.

Rozchód w roku 1891:

Wydano dla 75 osób przechodnich, mężczyzn, kobiet i dzieci:

Na utrzymanie	fr.	89.30
Za bilety kolei żelaznej	„	331.60
Na ekspedycyę ich bagaży	„	11.20
W gotówce doręczono	„	14.00
Za sprowadzenie rzeczy ofiarowanych . . .	„	14.05
Wydatki biurowe, korespondencyjne i artykuły w gazetach	„	20.75
Rozchód po 31. grudnia 1891 r.	fr.	480.90

jakoteż bielizny, obuwie i odzienie.

Bilans.

Przychodu w roku 1891	fr.	1524.45
Rozchodu w roku 1891	„	480.90
Pozostało w kasie na r. 1892	fr.	1043.45

Przychód w roku 1892:

Pozostało w kasie z r. 1891	fr.	1043.45
Procent od złożonych w banku 1000 fr. za 6 miesięcy	„	10.00
Michałowski Adam	„	2 00
Ze składki w ratuszu przez Genewczyków .	„	21.80
Charcy	„	5.00
Bezimienny	„	50.00
Razem przychód po 31. grudnia 1892 . .	fr.	1132.35

Rozchód w roku 1892:

Wydano dla 35 osób przechodzących mężczyzn, kobiet i dzieci:

Na utrzymanie	fr.	36 10
Za bilety kolei żelaznej	„	334.50
Na ekspedycyę ich bagaży	„	38.80
W gotówce doręczono	„	21.00
Za sprowadzenie ofiarowanych rzeczy . . .	„	1.50
Wydatki biurowe	„	1.00
Razem rozchód po 31. grudnia 1892 . . .	fr.	432.90

jakoteż bielizny, obuwie i odzienie.

---

*) Szczegółowy, poimienny wykaz, znajduje się na rozporządzenie każdego, ktoby go zażądał.

Bilans.

Przychodu po 31. grudnia 1892 . . . . fr. 1132.35
Rozchodu „ „ „ 1892 . . . . fr. 432.90

Pozostało w kasie na r. 1893 fr. 699.45.

Skarbnik Zw. T. P. w Szwajcaryi, Hip. Tchórzewski.

„Wolne Polskie Słowo“,

— Ustawa Towarzystwa Litewskiego Zelmuo.

§. 1. Towarzystwo litewskie Zelmuo ma na celu połączenie w wspólnej pracy rozproszonych we Francyi Litwinów.

§. 2. Praca stowarzyszonych streszcza się w następujących zadaniach:

a) konserwowanie języka i podtrzymywanie narodowości litewskiej;

b) utrzymywanie łączności z Polakami, z którymi Litwini od wieków wspólne dzielą losy;

c) wpływanie na lud w duchu patryotycznym.

§. 3. Członkiem Towarzystwa może być każdy Litwin lub Polak (nawet mieszkający po za granicami Francyi) uznający powyższe zasady i obowiązujący się w ich duchu pracować.

§. 4. Każdy nowy członek Towarzystwa musi być przedstawionym przez dwóch dawniejszych członków, którzy ręczą za jego patryotyzm i uczciwość.

§. 5. Do zadań objętych paragrafem 2. dołącza się jeszcze cel wzajemnej bratniej pomocy w razie nieszczęścia, choroby i t. p. jednego z członków Towarzystwa.

§. 6. Środki, jakimi Towarzystwo rozporządza, powstają ze stałych składek stowarzyszonych i z ofiar osób sprzyjających celowi w §§. 2 i 5.

§. 7. Najmniejsza składka członków zwyczajnych wynosi 0·50 centymów miesięcznie Członek nie wnoszący składki prez 6 miesięcy i nieobecny na 6-ciu z rzędu posiedzeniach przestaje należyć do Towarzystwa. Studenci wolni są opłaty obowiązkowej. Obowiązek bywania na posiedzeniach nie tyczy się członków mieszkających po za granicami Francyi.

§. 8. Towarzystwo wybiera corocznie kasyera i sekretarza.

§. 9. Zwyczajne posiedzenia odbywają się raz na miesiąc, o ile możności w 1. niedzielę po 1., a nadzwyczajne za porozumieniem się sekretarza, kasyera i jednego jeszcze członka Towarzystwa.

§. 10. Towarzystwo może byó rozwiązane lub zlane z innem stowarzyszeniem tylko za zgodą 3/4 członków zwyczajnych. W takim razie nadzwyczajne zebranie w liczbie najmniej 3/4 członków czynnych wyrokuje o przeznaczeniu funduszu będącego własnością Towarzystwa,

§. 11. Kasyer obowiązany jest co miesiąc na zwyczajnem zebraniu zdawać sprawę ze stanu kasy.

„Wolne Polskie Słowo“.

— Z Dyrekcyi Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie otrzymaliśmy następujące pismo z dna 15. stycznia 1893 r.:

„W odcinku tutejszego dziennika „Przegląd polityczny, społeczny i literacki“ Nr. 5 z roku 1893, zatytuławanym „Z Chicago do Europy“ p. Dr. Emil Danikowski opowiada, że „Sokół“ chicagowski użalal się przed nim na „Sokoła“ lwowskiego, jakoby od tego ostatniego nie otrzymał odpowiedzi na kilkakrotną prośbę o wskazówki co do urządzenia sali i ćwiczeń gimnastycznych, a przynajmniej o wskazania odpowiednich książek.

Będąc gorącymi zwolennikami łączności wszystkich Sokołów polskich a zwłaszcza z bratniemi zastępami amerykańskiemi, bardzo bolałby nas zarzut obojętności i dla tego prosimy Redakcyę „Przeglądu emigracyjnego“ jako pisma szerzącego myśl tej łączności, o umieszczenie następujących wiadomości, które mogą być każdej chwili stwierdzone w zarządzie naszego towarzystwa.

W liście z daty Chicago 16. grudnia 1891, otrzymanym 12. stycznia 1892 donosi nam druh Kazimierz Żychliński, prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół polski Nr. I. w Chicago“ o zawiązaniu się tego Towarzystwa przed 3 ma laty i uprasza, *o udzielenie rad i wskazówek ku lepszemu rozwojowi Towarzystwa i, jeżeli można, o przysłanie podręczników i regulaminów dotyczących gimnastyki*“, tudzież o bliższe informacye co do obchodu naszego jubileuszu, o którym dowiedział się z polskich dzienników krajowych.

W liście z dnia 15. lutego 1892 pisze nam tenże sam druh Kazimierz Żychliński i podpisani z nim druhowie Alfons Dziadul i Adam Błaszczyński dosłownie: „Pismo Wasze z dnia 15. stycznia r. b. na zwyczajnem posiedzeniu dnia 14. lutego przed całym ogółem sokolim odczytane i z prawdziwym entuzyazmem przyjęte zostało. Dodaje nam ono siły i zachęty do dalszej pracy na polu sokolem i narodowem, dlatego dzięki Wam za Waszą ku nam okazaną życzliwość i zaproszenie nas na 25 letni jubileusz Waszego założenia *i za przysłanie nam Waszych ustaw, regulaminów i rocznika „Przewodnika gimnastycznego“*.

W dalszym ciągu listu podają nam daty dotyczące Towarzystwa i świeżo zawiązanych Towarzystw „Sokół polski Nr. II.“ w Chicago i „Sokół polski“ w Stevens Point Wisconsin, które to dane zużytkowaliśmy w wydanej przez nas księdze pamiątkowej, tudzież wyrażają prożbę o przysłanie dalszych numerów Przewodnika gimnastycznego.

Trzeci list od Sokołów chicagowskich, nadesłany w dniach jubileuszowych razem z prześlicznym rogiem, jest pełen serdecznej życzliwości i pewnie nie byłby takim, gdyby istotnie zasłużylibyśmy byli na zarzut obojętności. Innych żadnych listów od druhów z Ameryki nie otrzymaliśmy. Czołem!“ *Dr. Fiszer.*

— W Minneapolis, w stanie Minnesota, wychodzi *„Robotnik polski“* od 28. grudnia 1892

— O wychodźctwie do Stanów Zjednoczonych czytamy w „Dzienniku Pozn.“ z dnia 4. lutego 1893:

„Pełnomocnik Stowarzyszenia św. Rafała w Hamburgu, ksiądz Teodor Meyrberg, który przed paru laty bawił i u nas w Polsce dla zasięgnięcia potrzebnych informacyi, ostrzega obecnie i z naciskiem zwraca uwagę Polskich emigrantów na następujące punkta:

„1) Istniejący dawniej bezpłatny przejazd do Brazylii został stanowczo zniesiony i to równie na okrętach odpływających z Hamburga, jak z Bremeny i Antwerpii.

„2) Wstęp dla emigrantów do Ameryki północnej jest wzbroniony; dostać się tam mogą jedynie pasażerowie płacący za przejazd w kajucie, którzy jadą w interesach, dla przyjemności, jako turyści lub w odwiedziny. Bilet na niższą kajutę drugiej klasy kosztuje 180 marek do Nowego Jorku. Ktoby miał zamiar na zawsze w Ameryce się osiedlić, musi zaraz napowrót do Europy wracać W Nowym Jorku musi każdy przyjeżdżający wykazać się, że ma przy sobie przynajmniej 400 marek.

„3) Podróżni z Rosyi i Austro-Węgier poddani są sześciodniowej kwarantannie; dzienne koszta w tym czasie wynoszą tyle co w hotelu

„4) W kwietniu lub maju rozpocznie się ekspedycya emigrantów do Montreal w Kanadzie; koszta podróży od 110—120 marek. W Kanadzie ziemia jest tania, tak jak dawniej w północnej Ameryce. Klimat zdrowy; ludność przeważnie katolicka“.

— **Rochester** (Nowojorski stan) 13. stycznia 1893. „Niema Polski!“ — krzyczą nasi wrogowie — otóż nie prawda, jest „Polska“, znajduje się ona w północn j części miasta Rochester, a została przed dwoma laty zbudowaną

Wprawdzie nie wielka to Polska, tworzą ją bowiem tylko 80 domów, ale powiększa się ona niemal z każdym tygodniem, a gdy tak dalej pójdzie, stanie tu w krótkim czasie potężne miasto polskie. Domy obszerne, czyste, wygodnie zbudowane, kolej elektryczna miejska dochodzi niemal do samej „Polski“, a najdalej za rok zapuści swoje szyny aż do najodlejszego zakątka tej nowej ojczyzny polskiej. Przechodząc przez ulice jak Kościuszko ave., Sobieski ave., ulicę św. Stanisława, innego języka się nie słyszy, jak tylko polski. *Polonia.*

— **Z Bukaresztu donoszą**, że miejscowe grono Polaków krząta się około założenia w tem mieście pisma polskiego, poświęconego sprawom polskim na Wschodzie.

— **Polacy w Irkucku.** W Irkucku coraz więcej powstaje zakładów, będących własnością rodaków naszych, oraz sprzedających wyroby polskie, a w szczególności obuwie warszawskie. Obuwie to jednak znacznie jest obecnie gorsze niż dawniej. Natomiast wyroby bawełniane z Królestwa zaczynają się cieszyć popularnością, bo odznaczają się dobrocią i rysunkiem pięknym. Polaków tu mieszka bardzo wiele. W roku bieżącym ukończył w Irkucku gimnazyum klasyczne pierwszy nasz ziomek, p. Edward Tarasiewicz, syn zesłańca z r. 1863, urodzony już na Sybirze.

— **Tjumeń w Syberyi.** Oprócz tak zwanych „czołdonów“ i Rosyan mamy w Tiumieniu małą garstkę Polaków — jeszcze mniej Żydów i kilku Niemców. — Polaków w Tiumieniu jest mniej więcej **dwieście osób**, licząc w to i dzieci. Większość z nich jest z prostego ludu, przeważnie Żmujdzinów. Z inteligentniejszej klasy mamy bardzo niewielu, cieszących się mniejszem lub większem powodzeniem.

Jedynem ogniwem, łączącem katolików w dosyć ciasne, prawie rodzinne kółko, są sprawy religijne. Na całą ogromną gubernię tobolską mamy tylko jeden kościoł w Tobolsku i przy nim jednego księdza, który przynajmniej raz w rok, objeżdżając swoją parafią, zagląda i do Tiumenia na dni kilka. Tu zwykle w mieszkaniu jakiegokolwiek z zamiejscowych Polaków urządza się kaplica i odbywa się nabożeństwo.

Przez kilka ostatnich lat do usług katolików oddawał swe mieszkanie tutejszy adwokat p. B...cz, ostatnim razem z powodu choroby żony nie mógł w swym domu ofiarować gościnności dla księdza i obowiązek ten wziął na siebie inżynier dróg i komunikacyi, p. B...ski. Właśnie na te domowe nabożeństwa zbierają się wszyscy katolicy, a po nabożeństwie w miłej gawędce i ścisłem złączeniu upływa kilka chwil przyjemnych. *Gazeta Warszawska.*

— **O domu emigracyjnym polskim w Nowym Jorku.** W „Polaku w Ameryce“ znajdujemy o sprawach Domu emigracyjnego następujący artykuł:

Niektóre osobistości zapytywały nas, dlaczego „Polak w Amer.“ zaprzestał być organem „Domu Emigracyjnego Polskiego“, a zatem też jesteśmy zmuszeni wyjaśnić tę sprawę. Już od dłuższego czasu donoszono nam o nadużyciach w „Domu Emigr.“ popełnianych przez zarządcę tegoż, p. Grablun. Niektórzy zaszli nawet tak daleko, iż p. Grablun zarzucali, że tenże za pewnem wynagrodzeniem sprzedaje polskich emigrantów różnym przedsiębiorcom robót. Nie wierzyliśmy w to, i dotychczas tego zarzutu nikt nie dowiódł. Sprawdziliśmy jednak coś innego.

Reprezentant „Polaka w Am.“ zwiedzając w czerwcu u. r „Dom Emigr.“ zastał tenże w największym nieporządku i nieładzie. Ze wszystkich kątów wyglądały brudy i nieczystość; jedynie mieszkanie p. Grablun urządzone było ze smakiem. Cały „Dom Emigr.“ miał wygląd ponury, a do tego był przepełniony wyziewami. Nasz reprezentant rozmawiał tak w nowym Jorku jak i w Jersey City z powyższemi osobami o „Domie Emigr.“ a te wszystkie z oburzeniem wyrażały się o nadużyciach zarządcy. Jeszcze i wtenczas byliśmy niezdecydowani. Dopiero gdy w październiku u. r. dwaj polscy kapłani, uproszeni przez nas, zwiedzi i „Dom Emigr.“ a następnie potwierdzili nam sprawozdanie naszego pierwszego reprezentanta, „Polak w Ameryce“ przestał zajmować się tą instytucyę. Do tego przyczynił się także ten fakt, iż wszelkie skargi na p. Grablun były nieuwzględnione a sekretarz, ks. Złotorzyński — zawsze bronił swego przyjaciela. Dlatego też nic dziwnego, że pewni polscy kapłani, wiedząc, jak stoi sprawa, ani od siebie, ani też od parafian nie posłali ofiar na „Dom Em.“ A zresztą na co składki? Ks. Geyer, przełożony niemieckiego Domu Emigr. „Leo House“, ogłosił w gazetach, aby mu nie przysyłano na rzecz tego „Domu“ datków, bo teraz z powodu zakazu biedni emigranci trzecią klasą nie przyjeżdżają, a zatem musiałby je zwrócić ofiarodawcom. Po cóż więc ks. Złotorzyński zbiera składki na utrzymanie polskich emigrantów, kiedy nie przybywają?! Czy może na to, aby żywić takiego próżniaky jak Grablun?!

INSERATY.

Już po zamknięciu numeru dochodzi nas następująca ważna wiadomość:

III. ZJAZD
Prawników i Ekonomistów polskich

odbędzie się w Poznaniu dnia 11., 12. i 13. wrześn a 1893 r.

Rozpocznie się w poniedziałek d. 11. września 1893 o godz. 9½ solennem nabożeństwem, poczem o godzinie 10½ pierwsze ogólne zebranie.

Po południu od godz. 3½ poszczególne zebrania w sekcyach, które również obradować będą następnego dnia, t. j. we wtorek d. 22. września r. b. od rana do południa.

We wtorek po południu od godz. 4. wspólne zebranie wszystkich sekcyi w celu obrad nad **kwestyą małej własności ziemskiej**, powszechny budzącej interes.

We środę d. 13. września o godz. 11. ogólne zebranie, o godz. 4. wspólny obiad.

W czwartek d. 14. września urządzone będą wycieczki do nowych osad włościańskich lnb miejscowości przedstawiających naukowy interes.

Obrady toczyć się będą w poszczególnych sekcyach, a mianowicie:

na wydziale prawniczym:
w sekcyi prawa publicznego,
„ „ prywatnego;

na wydziale ekonomicznym:
w sekcyi dla ekonomii rolniczej,
„ „ praw socyalnych,
„ „ stowarzyszeń i spółek i
„ „ spraw emigracyjnych.

Wstępne na Zjazd wynosi 10 marek, za co każdy uczestnik otrzyma: Dziennik Zjazdu, wolną kwaterę w mieście i wolną wycieczkę.

Szczegółowy program Zjazdu, jakoteż ewentualne zmiany w powyższym zakresie publikować będziemy w lipcu r. b. Tymczasem prosimy wszystkich prawników i ekonomistów, którzy na Zjeździe z referatami wystąpić zamierzają, aby zgłoszenia i tematy przesyłali na ręce dr. T. Kalksteina w Poznaniu najpóźniej do 15. maja r. b. Tenże udzielać też będzie objaśnień i informacyi na wszelkie zapytania dotyczące Zjazdu.

W niedzielę wieczorem d. 10. września b. r. o godz. 8. wspólne zebranie w celu zaznajomienia się w miejscu, które swego czasu będzie bliżej oznaczone.

Prezesem III. Zjazdu Prawników i Ekonomistów polskich wybrany został hr. August Cieszkowski, wiceprezesem dr. Roman Komierowski i Witold Skarzyński, skarbnikiem dr. Kusztelan, a sekretarzem Bernard Chrzanowski adwokat, dr. Kalkstein i dr. Jan Żółtowski.

Wstępne na Zjazd nadesłane być winno na ręce skarbnika p. dr. Kusztelana (Bank Związku Spółek Zarobkowych, Poznań)

W imieniu Komitetu Zjazdu.

Komitet ściślejszy:

St. Cegielski, poseł. **Bern. Chrzanowski**, adwokat. **Fr. Dobrowolski. Dr. Zygm. Dziembowski**, adwokat, poseł i radny miasta Poznania. **Dr. Tad. Jackowski. Dr. T. Kalkstein. Dr. Rom. Komierowski**, poseł. **Dr. Kusztelan. W. Motty. Dr. Wit. Skarzyński. Dr. Zygm. Szułdrzyński. Dr. Tad. Szułdrzyński. Wojc. Trąpczyński**, adwokat. **Adam Woliński**, adwokat. **Dr. Jan Żółtowski**, poseł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bogumił Sternad**. Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.